

Wyprawa na dzikie rzeki i kanały wśród lasów mangrowych Papui Zachodniej

Maciej Garbowicz: "Moja ostatnia wyprawa do Papui Zachodniej miała dwa wędkarskie oblicza. Oprócz ekscytującego polowania na duże oceaniczne ryby na popping, przyszło mi zmierzyć się z rybami zamieszkującymi strefę lasów mangrowych (namorzynowych) oraz rzek przecinających obszary pływów, a kończących swój bieg w Morzu Arafura. Są to bardzo ciekawe wody zamieszkiwane przez endemiczne gatunki ryb, występujące jedynie w tym rejonie świata. I mocno rozpalające moją wyobraźnię, bo dotąd mi nieznane.



Zaplanowana na trzy tygodnie ekspedycja podzielona byłaby na kilka etapów. Gros czasu zajęłaby nam logistyka związana z dotarciem na miejsce oraz powrotem do Europy. Posiadanie docelowej bazy na małej wyspie Lakahia na Morzu Arafura u wybrzeży Nowej Gwinei dawałoby wiele możliwości. Moglibyśmy penetrować otwarte wody Pacyfiku, ale te wybrzeża mieliśmy z zasięgu ręki. Na morskie wędkarstwo, które będzie tematem kolejnej mojej opowieści na łamach WW, mieliśmy najwięcej czasu i skrzętnie go wykorzystaliśmy. Jednak wisienką na torcie tej wyprawy byłaby możliwość penetracji pobliskich rzek i kanałów przecinających lasy mangrowe. To tam mogliśmy zrealizować marzenie o złowieniu mitycznego, pożądanego przez wielu wędkarzy czarnego bassa papuaskiego (*Lutjanus goldiei*), zwanego w lokalnym języku Titamane, jak również dwurodowiskowej ryby barramundi (*Lates calcarifer*).

Rajd konkwistadorów

Nowa Gwinea została odkryta w XVI wieku, jednakże przez kolejnych kilkaset lat pozostawała niezbadana. O ile dotarcie do wybrzeża nigdy nie sprawiło problemu pierwszym żeglarzom, o tyle wnętrza wyspy skrywało swoje tajemnice bardzo długo. Z tego powodu wyprawa w głąb Nowej Gwinei rzeką Omba jawiała się niczym misja konkwistadorów podbijających nieznaną ląd. Po sześciogodzinnym rajdzie w górę rzeki dotarliśmy do rozlewisk w szerokiej dolinie z widokiem na masyw Gór Centralnych oraz zgromadzonych na brzegu i witających nas Papuasów. Niestety, w tym rejonie świata wszelkie uzgodnienia z miejscową ludnością, czy jak dawniej w strukturach plemiennych, bywały bardzo trudne. Dwudniowa

ekspedycja i noc spędzona w osadzie Etahima zakończyła się szybką decyzją o powrocie do naszej bazy na wyspie Lakahia. Jednak możliwości obcowania z tak unikatową przyrodą, poczynione obserwacje oraz wykonane kadry były dla mnie bardzo cenne, warte każdego wysiłku. Dopełnieniem wyjątkowej aury tej wyprawy byli również ludzie – spotkani na miejscu Papuasi oraz moi przyjaciele z grupy. Bo, jak zwykło mówić jeden z nich, Paweł Korczyk – „Na wyprawach ważne są nie ryby, ale ludzie, z którymi je łowisz”.

Na stronie 66 WW 1/25 Maciej Garbowicz zabiera Was do Papui Zachodniej.

20 stycznia 2025, 00:13